

blematyce, poszukując jednocześnie nowych form, tak więc pod koniec ubiegłego wieku zaistniał jako poeta – wydał dwa tomy wierszy *Kochany smutek* (1992), *Te dni moje* (1994), a wcześniej jako dramaturg, gdyż napisał dwie sztuki: *Akt oskarżenia* (1965, ze współautorem R. Smożewskim) i *Przyjdzie taki dzień* (1964). Opublikował też reportaże i szkice *Pochwała rąk* (1969) oraz miniaturę prozatorską *Dom* (1996), która jest nostalgicznym powrotem do lat dzieciństwa. W powieści biograficznej *W gąszczu bram* zamieścił m.in. wspomnienia z okresu nauki w sandomierskim Gimnazjum.

Naczelne miejsce w dorobku pisarza zajmuje problematyka moralna związana z wydziedziczeniem współczesnego człowieka, próba zrozumienia jednostkowego losu na tle przemian dziejowych oraz ukazanie wzajemnych relacji tradycji i nowoczesności, włącznie z najgorszymi skutkami rozwoju cywilizacji, za jakie uważa wojnę i demoralizację wynikającą z bezgranicznej siły nabywczej pieniądza. Odważny w prezentowaniu humanistycznych poglądów, krytykuje i demaskuje nawet najbardziej zakamuflowaną rzeczywistość, jak choćby kolejne nierówności społeczne, gdy w powieści *Ukraść brata* (1982) dostrzega powstawanie nowej kasty partyjnych biurokratów.

Jednak jest to ciągle z definicji literatura piękna, a nie proza zanurzona w języku kolokwialnym i publicystycznych gatunkach. Podstawową cechą, wyróżniającą sposób narracji i gęstość snucia opowieści tego autora, jest swoista wewnętrzna struktura wzbogacona symboliką. A narracja, która nie jest ani linearna ani mityczna, posiada własny rozciągły czas, przeznaczony na dygresje i oryginalne refleksje. Natomiast pisząc w stylu marketingowym o artyzmie prozy Juliana Kawalca, musiałabym napisać, że faktycznie wyznaczył niedoścignione standardy współczesnego pisarstwa, w sposób samorzutny i bezpretensjonalny używając w powieściach i opowiadaniach zrytmizowanego i melodyjnego poetyckiego języka, dostrzegając przy tym niezwykle możliwości drzemiące w mowie ojczystej. Ponieważ Julian Kawalec, tak jako prozaik, jak i liryk piszący wiersze, zawsze używał poetyckich metafor i czerpał bez ograniczeń z bogatej tradycji polskiej mowy, jeśli chodzi o środki stylistyczne i regionalne wyrażenia gwarowe. I choć formalnie wiersze zaczął publikować stosunkowo późno, to jak napisał Emil Biela⁷: *Julian Kawalec zawsze był poetą (...) cały jego dorobek prozatorski ma szlachetne piętno liryczne*. Istotnie, swoje pierwsze wiersze pisarz skomponował we wczesnej młodości, jednak jak się przyznał do tego w jednym z wywiadów, nigdy o ich druk nie zabiegał. W świetle tych słów można orzec, że wydał trzy tomy poetyckie, gdyż *Dom* jako proza poetycka – zdaniem jednych, jawi się jako rozpisana na wersy poezja – zdaniem innych. Chociaż, jak zauważył w rozmowie z Beatą Salamon-Satałą⁸, inną

drogą dochodzi się do zapisania wiersza, inną prozą: *Lubiłem zasiadać do pisania o piątej rano i codziennie pisać. Trwało to czasami rok, dwa – to zależy co pisałem*. Napisanie wiersza zdaniem pisarza jest innym wysiłkiem, gdyż powstaje on w głowie na długo przed zapisaniem, najpierw musi dojrzeć, a potem być poddany próbie czasu, po której się usuwa pewne niedoskonałości.

W wielu wspomnieniach i opracowaniach, niezależnie od siebie, autorzy pisząc o samym pisarzu, podkreślają, że był człowiekiem prostym, szczerym, serdecznym. Miałam to wyjątkowe szczęście, że takiej rangi pisarza mogłam poznać jako początkująca poetka jeszcze w ubiegłym wieku i że mogłam z nim rozmawiać na nurtujące mnie literackie dylematy. Byłam pod wielkim wrażeniem, że światowa sława wcale go nie zmieniła, widocznie skromność i przyjacielskie nastawienie do otoczenia leżało w jego naturze. A przebywanie w gronie znanych i dopiero co poznawanych osób było tak samo ważne jak obcowanie z przyrodą. Często nawet za sprawą przyrody mocowanie się z samym sobą, jak to w interesujący sposób wytłumaczył w jednym z wywiadów⁹: *bo ja lubię się zmagać. Idę sobie z Rabki na Turbacz, a jest to około 30 km. Ciężko, ale ileż wrażeń, jakie widoki... Z tych jego regularnych, często samotnych wędrówek powstały liczne utwory*. I tak w 1999 r. wydana została poetycka książka napisana prozą *Harfa Gorców*, na okładce której Stanisław Franczak¹⁰ napisał, że *zawarte w niej są przemyślenia z całego bogatego życia autora (...)* a *refleksje narratora dotyczą natury człowieka i jego relacji z przyrodą*. W 2009 r. ukazał się wybór utworów związanych z Gorcami *Czerwonym szlakiem na Turbacz*, zawierający m.in. powieść *Harfa Gorców*. Te wędrówki po Gorcach były możliwe także z tego prostego powodu, że pisarz przez wiele lat mieszkał w Rabce-Zdroju – a nawet otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Rabki-Zdroju. Dlatego nie dziwi mnie wcale, że rodzina Juliana Kawalca, córka Ewa Kawalec i wnuk Piotr Latała wraz z przyjaciółmi z Rabki-Zdroju i Krakowa postanowili uczcić rocznicę setnych urodzin pisarza właśnie w Rabce-Zdroju. Uroczyste obchody dnia 1 października br. rozpoczęły się w Parku Zdrojowym, kiedy to burmistrz Rabki-Zdroju Ewa Przybyło nadała reprezentacyjnej alei imię Juliana Kawalca. Następnie odbył się rajd górski czerwonym szlakiem, poświęcony osobie pisarza, zorganizowany przez Rabczański Uniwersytet Trzeciego Wieku pod patronatem Urzędu Miejskiego w Rabce-Zdroju, którego finał zaplanowano w schronisku na Maciejowej. Na mecie rajdu przewidziano ognisko z poczęstunkiem, wspólne śpiewy oraz wspomnianie autora i jego twórczości. I ja tam byłam...

¹ w *Mateczniku*, wywiad: *Lubię zarażać optymi-*

zmem.

² w *Tygodniku Przegląd*, wywiad: *Koniec chłopskiej drogi – rozmowa z Julianem Kawalcem*.

³ Tadeusz Skoczek, posłowie *Samotnik ziemi przypisany*, w: Julian Kawalec, *Powrót z nieba i inne utwory*, Wydawca: STA-L, Kraków 2008.

⁴ w *Tygodniku Przegląd*, wywiad: *Koniec chłopskiej drogi – rozmowa z Julianem Kawalcem*.

⁵ Beata Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja, Na straży źdźbła*, Wydawca: Kreator, Kraków 1999.

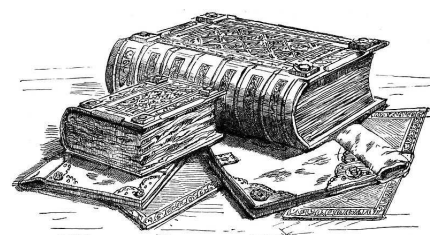
⁶ świateła

⁷ Julian Kawalec, *Powrót z nieba i inne utwory*, Wydawca: STA-L, Kraków 2008.

⁸ Beata Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja, Na straży źdźbła*, Wydawca: Kreator, Kraków 1999.

⁹ Beata Salamon-Satała, *Wielka inwentaryzacja, Na straży źdźbła*, Wydawca: Kreator, Kraków 1999.

¹⁰ Julian Kawalec, *Harfa Gorców*, Wydawca: STKKA-L, Kraków 1999.



Stąpienie po kruchym lodzie

Komu z Bogiem, temu poezję ks. Jerzego Szymika. Jego ostatni tom *Hilasterion* zaczyna się mrocznie. W tytułowym wierszu otwierającym zbiór czytamy: „Stali. / Wycierali wargi z krwi, / wydlubowali ludzkie mięso spomiędzy zębów. / Trzymali szlachy i butelki, rechotali.” (s. 5).

Co kryje w sobie słowo „hilasterion” wyjaśnia autor w eseju pod takim tytułem:

„Zachwycająco brzmiące dla polskiego ucha słowo, fenomenalne teologicznie pojęcie. Rzeczywistość najstraszliwej okrutna i zarazem Boska.

Greckie *hilasterion*, hebrajskie *kapporeth*, polska „przebłagalnia”.

Termin, który w kultowym języku Starego Testamentu oznaczał centralny przedmiot świątyni – wieko przykrywające Arkę Przymierza. Miejsce, nad którym ukazuje się Jahwe, w obłoku „punkt styczności” Boga i człowieka, miejsce tajemniczej obecności Najwyższego – Bóg stawał się tu bliski jak tylko było to możliwe w stworzonym świecie” (s. 7).

I poeta, jak to tylko jest możliwe, stara się, by w jego twórczości Bóg i człowiek byli jak najbliżej siebie. Warto tu przypomnieć tytuł jego kazań rekolekcyjnych *O cudzie Wcielenia*,

(Dokończenie na stronie 10)